

POWINNO BYC WARTO (dokonczenie ze s. 1)

sie zostal wcisniety pod obrady i przeszedl bez dyskusji) po odwieszeniu Rada nie podjeta zadnej uchwały dotyczacej organizacji zarzadzania lub gospodarki w zakladzie". I dalej: "Można z całą stanowczoscia stwierdzic, że Rada Pracownicza WZMB obecnej kadencji dala sobie narzucic role biernego parawanu dla dzialalnosci administracji".

Dlaczego tak sie dzieje? Jeden z dzialaczy "S" w "Waryńskim" tak widzi przyczyny zlej pracy Rady: Przytlaczajaca wiekszosc zalogi nie wierzy samorzad: nie interesuje sie jego pracą z wyjatkiem dzialan majacych bezposredni wpływ na zarobki. Ludzie nie rozumiają, że wzrost ich zarobków bardziej od sprawnosci zarzadzania zakladem, niż od ich indywidualnego wkładu pracy. Mechanizmami dzialania przedsiębiorstwa nierząd: ko nie interesują się nawet członkowie Rady. Waryński jest zreszta dla samorzadu bardzo niewdzięcznym zakladem. Pracujemy na zamówieniach rządowych, są to przede wszystkim koparki na eksport do ZSRR. Ceny regulowane. Samodzielność - wprowadzona jest niemal do zera - pole manewru bardzo ograniczone. Do tego dochodzą rozbieżności pomiędzy interesem zakładu i przedsiębiorstwa, bo "Waryński" jest częścią (i zakladem wiodącym) kombinatu: Zakłady Koparek i Hydrauliki "Bumar-Waryński".

Na przykład rozkooperowanie produkcji przez powierzenie wykonywania zespołów wchodzacych do koparek innym zakladom przedsiębiorstwa (Waryński montuje produkt finalny) umożliwia zwiększenie produkcji, ale nasz zaklad na tym traci. W planie perspektywicznym produkcja ujeta jest w szrankach, ale jak to się będzie miało do dochodów zakładu - nie wiadomo.

Pracę Rady utrudnia brak informacji. Nie można wyegzekwować od dyrekcji, aby materiały do omawianych na Radzie tematów przekazywane były odpowiednio wcześniej, by członkowie Rady mieli czas na zapoznanie się z nimi i nie dowiadywali się o wszystkim dopiero na zebraniu, bo wówczas mamy nie dyskusję lecz manipulację.

- Jeżeli jest tak źle, skąd wiara, że w następnej kadencji będzie lepiej?

- Skoro 70 osób ma prawo powiedziec "nie" dyrektor musi wziąć na siebie całą odpowiedzialność. A do tego nasi menadżerzy nie są przyzwyczajeni. Samorząd, choć okrojony, ustawowo ma jednak szerokie uprawnienia kontrolne, a dyrekcja ustawowy obowiązek odpowiedzi: jak? dlaczego? za ile? Rzetelne przygotowanie odpowiedzi będzie prowadziło do rzetelniejszej dzialalnosci. W realnym socjalizmie nie ma mechanizmów samoregulujących, załoga więc sama musi pilnować swego interesu. Dlatego "S" powinna być obecna w samorządzie, nie można dopuścić, aby partia zrobiła z niego kolejną fasadę.

- Więc warto się w to bawić?

- Powino być warto.

NADCIAGA ODPREŻENIE

(c.d. ze s. 1)

mogłyby ZSRR zdystansować, zarazem rujnując je do reszty, ale to się nie opłaci. Swoistą wunderwaffe USA są systemy obronne, a w perspektywie ofensywne, zamieszczone w kosmosie. Stan nauki amerykańskiej jest taki, że w najlepszym przypadku da się je zastosować za siedem lat. Do tego czasu należy prowadzić badania przede wszystkim o charakterze laboratoryjnym, nie możliwe do skontrolowania przez stronę przeciwną. Jak wiadomo, podstawowy przyrząd do prowadzenia "gwiazdnych wojen" - prem kosmiczny - już posiadają. Chodzi tylko o wdrożenie technik laserowych. Zaś wyscig zbrojeń to nie tylko kosmos, ale i tysiące coraz droższych rakiet, czołgów, samolotów. Uczestnictwo w tej konkurencji spowodować musi zwiększenie wydatków federalnych, podwyższenie podatków, a co za tym idzie - osłabienie koniunktury i wobec szalonego deficytu w wymianie towarowej, nawet upadek dolara jako waluty międzynarodowej. Zarazem korzyści z takiego swoistego "zarządzenia gospodarczego" obu mocarstw wyciągnęliby konkurenci - Europa Zachodnia i Japonia, prawdopodobnie Chiny, a być może i komunistyczne państwa Europy Wschodniej. Na krach amerykańsko-radziecki, a szczególnie krach walutowy z utęsknieniem czekają aspirujące do mocarstwowej roli, a na razie najmniej jeszcze niż Polska, załóżmy: Brazylia, Meksyk oraz nie mająca długów, za to biedna India. Pomimo tych mirażów Europa Zachodnia jest zainteresowana w prowadzeniu polityki odprężenia.

(c.d. s.3)

(c.d. ze s.1)

DOLARY POTRZEBNE OD ZARAZ

w warunkach konkurencyjnych bank pracuje na zaufanie klientów najkrócej przez jedno polecenie. U nas nie chodzi więc już o zaufanie, lecz o rozszyfrowanie intencji poszczególnych pomysłów Ministra Finansów.

Podjęte ostatnio decyzje mają jeden zasadniczy sens - zmierzają do interwencyjnego skupienia w okresie od końca marca maksymalnej ilości dolarów. Potrzeba musi być rzeczywiście nagła, a sytuacja walutowa żałosna. Co będzie potem - to się okaże. Można na przykład wprowadzić zasadę, iż tylko blondyni będą otrzymywać pieniądze w dolarach, a rudzi w ogóle nie dostaną pieniędzy. Tego dziś się nie dowiemy.

Jeżeli Minister dzielnie pozostanie przy swych aktualnych planach, to będzie można korzystać - obok dotychczasowego konta A - także z konta M, gdzie można będzie przechowywać dolary nieudokumentowanego pochodzenia, bez prawa wywozu za granicę, nieoprocenowane. Po roku będzie można je zmienić na "legalne" dolary, które będzie można wywozić, które będą procentować. Decyzje te jak w soczewce odbijają całą niespójność polityki dewizowej PRL. Są one zawieszono między liberalizmem swobodnego obrotu walutami (skądinąd surowo karanego przez prawo, ale ktoś o tym pamięta), a względami społecznymi, których uwzględnienie, prawdę mówiąc, nakazywałoby w ogóle zlikwidować obrót dolarami. Ni wydra ni pies, coś tam na kształt świdra, jak mawiał tow. Wiesław.

Patrząc na rzecz "po gospodarsku", konta N wzmogą brak zaufania do banku oraz poszerzą spekulację walutami o spekulację dokumentami, uprawniającymi do posiadania tych walut. Jest niezwykle wątpliwe, by tą drogą władze uzyskały przypływ walut. Wątpliwy efekt ekonomiczny uzupełniony zostanie skutecznym wsparciem dla spekulantów, ludzie naprawdę zamożni, bowiem mają w nosie procenty Pekao. Trzymać będą waluty w gotówce, albo lokować, jak dotąd, za granicą.

Z prawdziwymi pieniędzmi nie można bowiem postępować tak, jak ze złotówkami - dziś taka decyzja, jutro inna. Skoro faktycznie dopuszcza się do masowego obrotu dewizami, skoro nie tylko dobra luksusowe, ale niektóre rzeczy niezbędne do życia można nabyć za waluty niedostępne pracującemu obywatelowi - to trzeba także liczyć się z konsekwencjami tych rozwiązań. W przeciwnym razie bank nie jest bankiem, a kolejną instytucją całkowicie zależną od szalonych biurokratów.

A dolary szukać będą każdej innej drogi, poza do Pekao - Sa.

NADCIAGA ODPREĆCENIE

(c.d. ze s.2)

To w Europę jest z obu stron wycelowanych 17 000 rakiet i bomb nuklearnych. Wojny nie przetrwałoby żadne miasto powyżej stu tysięcy, a prawdopodobnie po prostu nikt. Dlatego podstawową racją stanu Europy, w każdym razie w większym stopniu niż dla USA i posiadającym szmat Azji ZSRR, jest uniknięcie konfliktu nuklearnego. Wszystko, co przybliży groźbę wojny, a zatem i zbrojenia, muszą być Europie wrogie. Zarazem Europa Zachodnia znalazła się w specyficznej sytuacji. Jako region traktowany całościowo, przekracza swym bogactwem nie tylko ZSRR, ale i USA. Jednak nie prowadząc wspólnej, niezależnej od USA polityki nuklearnej, jest zależna od amerykańskiego "parasola atomowego". Europa Zachodnia jest niewielka obszarowo, stąd nawet dysponując faktyczną przewagą militarną nad ZSRR (nie dzięki liczbie żołnierzy czy sprzętu, lecz dzięki jego jakości), być może, w przypadku mało prawdopodobnego konfliktu ograniczonego do walk prowadzonych środkami konwencjonalnymi, nie byłaby w stanie powstrzymać pierwszego impetu pancernych zagonów Kulikowa. Pomoc USA, zarówno nuklearna jak i w siłach konwencjonalnych, jest Zachodniej Europie niezbędna. Zarazem Europa pragnie odzyskać wreszcie pełną suwerenność. Może się to stać tylko pod warunkiem zmniejszenia poziomu zbrojeń. Istnienie bloków wojskowych umacnia rozłam Europy na Wschodnią i Zachodnią.

(c.d. na s.4)

Po zakończeniu składania wyjaśnień przez oskarżonych w procesie o zabójstwo księdza Popiełuszki można powiedzieć, że mamy oto do czynienia

Z A D N E J "G O R Y" N I E B Y Ł O ?

nia z jednym z najciekawszych i najbardziej niezwykłych procesów w Polsce Ludowej. Bezprecedensowy fakt postawienia w stan oskarżenia wysokich funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa już sam w sobie może być uważany za znaczące osiągnięcie postępowych sił społecznych. Nie ma przecież wątpliwości co do tego, że proces Piotrowskiego i innych na długi czas osłabi sprawność działania i bezwzględność metod używanych przez aparat bezpieczeństwa. Wymowa polityczna tego procesu jest zresztą - obiektywnie patrząc - bardziej złożona: nie jest to po prostu jedynie sukces w walce z bezprawiem, bo akurat w tej kwestii można mieć wątpliwości. Jest to jednak następstwo ze strony Jaruzelskiego porównywalne z lipcową amnestią. W cywilizowanych krajach stosowanie prawa nie jest oczywiście uważane za łaskę wobec społeczeństwa ze strony przywódcy, ale w Polsce lat osiemdziesiątych proces toruński jest pewnym przełomem w postawie ekipy Jaruzelskiego.

Inna rzecz, że nie wolno ulegać zbyt daleko idącym złudzeniom: tak jak proces zabójców Przybyły był procesem nieprawdziwym, tak proces Popiełuszki jest także procesem nieprawdziwym, tym razem z przeciwnych powodów. Rzecz w tym, że zarówno w pierwszym jak i drugim procesie faktyczny wyrok nie będzie wydany przez niezawisły sąd, swobodny w ocenie faktów. Proces toruński jest także procesem sterowanym. Pytanie, gdzie kończy się w tym procesie rzeczywistość, a zaczyna "drugie dno" - jest podstawową kwestią do rozstrzygnięcia dla obserwatorów procesu.

Piotrowski, człowiek inteligentny i bezwzględny, postanowił odegrać rolę ideowego showman. Sąd przez zadawanie ogólnikowych, mało wnikliwych pytań ułatwił Piotrowskiemu odegranie tej roli - nie sposób powstrzymać wrażenia, iż sąd zadawał właśnie takie pytania, o jakie Piotrowskiemu chodziło. Od odpowiedzi na pytania obrońców Piotrowski uchylił się en bloc. Tymczasem może najbardziej frapująca zagadka, dlaczego Piotrowski za bił Popiełuszkę z pełną świadomością, iż morderców będzie można zidentyfikować (po ucieczce Wal demara Chrostowskiego) - pozostaje bez odpowiedzi. Poczucie bezkarności nie tłumaczy tu wszystkiego, bo nawet bezpieka woli logicznie ukrywać swe przestępstwa.

Konstrukcja procesu jest więc jasna - Pękala i Chmielewski zrzucają wszystko na rozkazy Piotrowskiego, Piotrowski powołuje się na polecenie Pietruszki, Pietruszka twierdzi, że to wszystko - pomówienia. Wszyscy zaś twierdzą, że żadnej "góry" nie było, że im się tylko zdawało. Prawdopodobnie tu już mamy do czynienia z klasycznymi, policyjnymi mistyfikacjami.

NADCIAGA ODPREZENIE

(c.d. ze str. 5)

Ich zmniejszenie spowodować może, a polski przykład jest tu znamienny, dekompozycję sojuszu również w Europie Wschodniej. Sojusz obu Europ, bez ZSRR i USA, całkowicie zmieniłby polityczny teatr. Skazałby imperium radzieckie albo na reformy, których prawdopodobnie by nie przetrzymało, albo, w przypadku ich braku, na rozpad nieomal natychmiastowy. Z kolei USA zmuszone byłoby wycofać się z Europy, gdzie utraciłoby podstawę swych wpływów - tzw. basen Pacyfiku. USA, widząc co się święci, groź, że już teraz, czyli przed czasem z punktu widzenia interesów europejskich, to zrobią. USA pragnie zachować status quo, ale zarazem chce na tyle osłabić ZSRR, aby mu nie zagrażał. Jednocześnie obawia się, że Kraj Rad, niezależnie od intencji amerykańskich zmierza ku klęsce gospodarczej i politycznej, na czym USA może stracić wpływy w Europie. Ponieważ te wpływy w Europie Zachodniej są wyłącznie pochodną zagrożenia radzieckiego, szuka ich uzyskanie w nieradzieckich krajach Europy Wschodniej. ZSRR chce przetrwać zły okres bez istotnych strat, aby w przyszłości, jeśli uda się przeprowadzić "łagodne reformy" odzyskać dawną z ecoki Stalina i Chruszczowa preżność. Jeśli zaś to się nie powiedzie, to w imię zachowania przynajmniej całości ZSRR skłonni są iść na współpracę z Europą Zachodnią i Japonią, w której siłą rzeczy byłiby dostawcą tanich surowców i siły roboczej. Moneta dla Europy Zachodniej byłaby rezygnacja z Europy Wschodniej.

(dokończenie na stronie 5)

P O D W Y Z K I Rozpoczął się, nadawany już po raz drugi, ogólnopolski program rozrywkowy pt.: społeczna konsultacja na temat podwyżek cen żywności. Znowu mamy – jakże kuszącą – możliwość wyboru narzędzia, którym dostaniemy w łeb, a ściślej – w kieszeń. I wiele wskazuje na to, że program ten ma szansę stać się trwałym elementem perelowskiego życia publicznego, inaugurującym kolejny rok socjalistycznej odnowy. Mechanizm całej zabawy jest bowiem bardzo prosty: podwyżka cen podstawowych artykułów żywnościowych powoduje wzrost cen przetworów spożywczych, dalej mamy problem na płacie, tam oczywiście, gdzie załogi dysponują wystarczającą siłą przebicia. Potem następuje wzrost cen artykułów przemysłowych i usług, aby na te podwyższone płace zarobić – jeszcze potem podnosi się ceny skupu, aby produkcja rolna była opłacalna i już jesteśmy w punkcie wyjścia – i wnosząc jest "relatywnie" za tania, co znaczy, że rząd za dużo do niej dopłaca i całą zabawę można zaczynać od początku. Rachunek zapłacili ci, którzy nie mają możliwości "zwiększenia efektywności pracy" ani wywalczenia podwyżek płac i których władza nie boi się.

Trzeba przyznać, że przy kolejnych operacjach cenowych czerwony coraz mniej się kryguje – obecnie stwierdza wręcz, że nie zamierza więcej niż dotąd dopłacać do produkcji podstawowych artykułów żywnościowych, choć ma przecież zwiększone zyski poprzez podatek obrotowy, z racji wzrostu cen powodujących podrośnięcie tej produkcji. "Ali podwyżkę za podwyżką – komunikacja, czynsze, artykuły "kartkowe", w najbliższej perspektywie ryby morskie, herbata, gaz, energia elektryczna. A jakie ma przy tym poczucie humoru, świadczą proponowane rekompensaty dla najniższej zarabiających i rencistów.

Co na to społeczeństwo? Zmęczone i bezradne da się zapewne skonsultować. Ludzie, klnąc głośno i po cichu, będą liczyli na to, że się jakoś załapią a to na nowy system płacowy w zakładzie, a to na jakąś regulację w branży, a to na nadgodziny, fuchy, pracujące wolne soboty i giełdę pracy dodatkowej czy roczniowego "stażaka" kolejowego. TFK wyda zapewne kolejną deklarację stwierdzającą, że "dość podwyżek cen" i "żądamy dodatku drożyznianego". I w spokoju przeżyjemy do następnego razu, za rok.

N A D C I A G A O D P R E Z E N T A C J I Dla Europy Zachodniej najważniejsza jest wyeliminowanie obu supermocarstw. Pod warunkiem wystar-

czającego rozbrojenia możliwe jest doczekanie pacyfikiacji zewnętrznej ZSRR, co umożliwi "zgrabienie" karteli USA i przeniesienie wpływów na Europę Wschodnią oraz podzielenie się eksploatacją bogactw naturalnych i ludności ZSRR z Japonią.

Polska, jak stąd widać, jest raczej przedmiotem, aniżeli podmiotem polityki. Dla ZSRR jest kupem z czasów Stalina, który należy zachować, jeśli w przyszłości "komunizm ma wykazać wyższość nad kapitalizmem". Dla Europy Zachodniej jest podstawowym segmentem "Europy jutra", jest kluczem do poszerzenia sojuszu zachodnio-europejskiego o państwa Europy Wschodniej. Zarazem Polska, jak i pozostali nieradzieccy uczestnicy Układu Warszawskiego, jest znacznie uboższa od Europy Zachodniej, stąd długo byłaby terenem intensywnej eksploatacji zachodnio-europejskiej. Byłoby to wynik nie złej woli sąsiadów zza Renu, ale konsekwencją zapóźnienia.

Dla USA jesteśmy najważniejszym państwem rządzonym przez komunistów, które osłabia imperium radzieckie. O tyle jesteśmy ważni dla USA, o ile jesteśmy przedmiotem w ich walce z radzieckim "imperium zła". Jeśli zaś ZSRR wbrew intencjom USA uległo wydatnemu osłabieniu, to Polska i inne kraje Europy Wschodniej byłyby Amerykanom niezbędne jako kordon sanitarny przedzielający EWG i Rosję. Bez takiego kordonu USA zepchnięte byłoby do roli mocarstwa lokalnego. Wydaje się, że USA byłoby w stanie wydatnie pomóc Polsce i Europie Wschodniej, aniżeli współpraca z Londynem, Paryżem i Bonn, a właściwie wówczas już z Berlinem. Również związek z Europą Zachodnią jest bez porównania korzystniejszy, niż pozostawanie pod dominacją radziecką. Niestety wybór nie należy do nas. Kontrolują się on na skutek gry sił mocarstw. Rozbrojenia rozbrojenie są wierzchołkiem tej góry lodowej.

Rif

WYJECHAC STAD: Młodzieżowe grupy nieformalne są nieodłącznym elementem komunistycznego etapu historii naszej ojczyzny. Z perspektywy - niektóre jawią się nam sympatycznie - choćby bikiniarze - rówieśnicy eksplozji bomby atomowej w latach pięćdziesiątych na Atolu Bikini, którzy na ZMP-owskich taneczkach w rytm obowiązujących pieśni ludowych tańczyli imperialistyczne bugi-rugi w kolorowych skarpetkach i w butach "ze słoninką".

Później, gdy jazz jako fascynacja masowa przeminął, mieliśmy wzorujących się na modzie zachodniej hippisów i rodzimych git-ludzi. Pierwsi to dzieci inteligencji w pierwszym pokoleniu tych, którzy dzieciom "zapewniają wszystko", czego sami nie mieli - zabawki, wakacje, brak problemów materialnych, ale nie poświęcali im ani chwili czasu, bo "trzeba przygotować referat", "stać na stanowisku" i "dać odpór" - obojętnie komu - syjonistom, rewizjonistom, dogmatykom czy konkurentom do żłobu. Git-ludzie zaś odwrotnie - synowie robotników, ludzie sfrustrowanych odbudową Starówki za miskę zupy po to, by dorobić się tego, co teraz mają. Sami też sfrustrowani przejęli wzory więzienne: grypsera, śmierć frajerom i abnegacja wszystkiego łącznie z sobą samymi. Przemoc była niejako stanem naturalnym: ojciec wraca z zakładu z podbitym okiem, matka się pyta - kto cię tak urządził? - majster - to po co się z nim biłeś? - ja się z nim biłem, to on mnie bił. Dzisiaj to już nieprawdopodobne, ale tak bywało za Gomułki, że nie wspomnę "dobrodusznych" czasów Bieruta. A syn to widział i wyciągał wnioski - śmierć frajerom.

Teraz mamy nowe młodzieżowe grupy nieformalne. Najliczniejsi są punkowie i popersi. Są to klasyczne wytwory jaruzelskiego komunizmu. W obu grupach dominują dzieci robotników. Pierwsi "wiedzą", że jest źle, a będąc gorzej, że czeka ich zawódówka, ewentualnie potem technikum i następnie praca. Nie dadzą z zakładu mieszkanie czy raczej zrobią tę łaskę (mam układy w socjalnym) i dadzą. Wygospodaruje żona pieniądze na buty, czy raczej sięgnie po mojego zaskórniaka, za który mam kupić obiecanego kolegom litra. Młody człowiek widzi "piękny, wspaniały świat" tylko w telewizorze, dla niego jest on niedostępny, "jestem śmierć" (po angielsku punk). Popersi usiłują się ubierać "na bajerze". Popelinowa koszula, zachodnisweter, workowate dżinsy i na nogach adidas. Oni wiedzą, ile ten strój kosztuje. A gdzie pieniądze na kawialnię, dobre papierosy, ładne gadżety? Nie, ich po prostu nie ma! Popersi wyciągają wnioski nie stąd mnie na to, aby normalnie żyć tu, to trzeba wyjechać na Zachód. Nie, nie po to, aby tam zarobić i wrócić, wyjechać i zostać.

W MSW zorientowali się i nie wydają im paszportów, choćby mieli najsołidsze zaproszenia. Więc zanim pojdą do biura paszportowego starannie przemodelują "grzywy", zmieniają strój, "aby nie popaść". Gdy się nie uda - proponują UB-ekom "współpracę", wiedzą, jak trzeba gadać. Jeśli i to nie skutkuje, to choćby "przez zieloną granicę - in koguto - jak to nazywają. Byleby stąd dalej. Bo tu jest nędza, tu jest syf! A na Zachodzie jest dobrze, "bo w pracy się upieprzę, ale potem umyję, odstawię i jestem gość, a nie szmata". Jaruzelski i spółka rządzą. I chcą rządzić dalej, choćby i na pustyni.

Prowincjusz

NA POMNIK KS. J. POPIELUSZKO

W Szkole Główniej Gospod. Ratwa Wiejskiego ogłoszono zbiórke na wieniec dla ks. J. Popieluszko. Datki tyle wyniosły, że po opłaceniu kwiatów (ogrodnik dowiedziawszy się dla kogo jest wieniec, nie nie policzył za jego zrobienie) pozostało 70 tys. zł. Sumę tę przekazano na budowę pomnika ks. J. Popieluszko. W zamówionej Mszy św., która została odprawiona 13 stycznia br. wzięli liczny udział pracownicy i studenci SGGW. W czasie nabożeństwa w kościele św. Stanisława Kostki śpiewał chór uczelni.

NASZYM CZYTELNIKOM, WSPÓŁPRACOWNIKOM, DRUKARZOM, KOLPORTEROM, WSZYSTKIM RODAKOM - NIEPODLEGŁEJ, SPRAWIEDLIWEJ, DEMOKRATYCZNEJ POLSKI W NOWYM 1985 ROKU
ZYCZY REDAKCJA "ROBOTNIKA"

WFLATY: Jota - 2 tys.

Robot - 1,5 tys. Dziękujemy ?